

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/92554,Rozbroic-węgierska-bombe-56.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Rozbroić węgierską bombę '56

Autor: NÓRA SZEKÉR 08.06.2022

Węgierskie władze komunistyczne nie były w stanie przeprowadzić zaplanowanej przez Moskwę transformacji systemu, dopóki w kraju obowiązywała kłamliwa i haniebna interpretacja powstania '56 jako „kontrrewolucyjnego spisku”, a rodzinom ofiar nie wolno było czcić pamięci zamordowanych.

W 1989 r. partia dokonywała karkołomnych wysiłków, by przedstawić społeczeństwu akceptowalną

interpretację zrywu, który wciąż żyje w pamięci Węgrów.

„Jednym z uwarunkowań zmiany systemu na Węgrzech był rok 1956 – tykająca bomba, której nie udało się zneutralizować mimo wysiłków komunistów podejmowanych przez ponad trzydzieści lat. W 1989 r. doszło do wybuchu”

– pisze węgiersko-szwajcarski publicysta András Oplatka w zbiorze wywiadów z Miklósem Némethem, premierem w latach 1988–1990. Przez trzy dekady reżimu Jánosa Kádára rewolucja 1956 r. była dręczącym ciężarem dla władzy, to bowiem właśnie utopienie powstania we krwi naznaczyło okoliczności jej narodzin.



Węgry, Budapeszt, październik

**1956. Sowiecki czołg usiłuje
usunąć barykadę drogową w
stolicy Węgier podczas**

antyrosyjskiego powstania

Węgrów. Fot. Wikimedia

Commons/domena publiczna

„Kontrewolucyjny spiszek”

W oficjalnym dyskursie o powstaniu ograniczono wolność myśli, włączając ją w wąskie granice, a walka ze spuścizną roku 1956 trwała do ostatnich dni systemu. Rządzący uznali „wydarzenia 1956 r.” za „kontrewolucyjny spiszek” i tezę tę włączyli do kanonu obowiązującego w naukach historycznych. W czasach polityki tzw. konsolidacji Kádára wymagano od obywateli pogodzenia się z owym osądem. Ten, kto chciał wówczas żyć legalnie na Węgrzech, nie mógł publicznie kwestionować słuszności powyższej wersji – choćby

wznosząc grobowce dla najbliższych skazanych na śmierć za czyny „kontrrewolucyjne”.

Zadanie Podkomisji Historycznej nie było łatwe, nowy osąd musiał uwzględnić wiele aspektów. Trzeba było uśmierzyć lęk rządzących o ich pozycję w okresie przejściowym i zapewnić im pożądaną rolę w przyszłości. Należało znaleźć formułę, która nie zakwestionuje radykalnie propagandy 40 lat reżimu komunistów, nie obciąży go nadmierną odpowiedzialnością i zostanie zaakceptowana przez ortodoksów usprawiedliwiających odwet za 1956 r.

Interpretacja roku 1956 nie była zatem kwestią historyczną, lecz polityczną, a jego reinterpretacja w 1989 r. potwierdziła, że w gremiach rządzących istotnie dokonały się zmiany. Oficjalny pogrzeb straconego 16 kwietnia 1958 r. i pochowanego potajemnie premiera Imrego Nagya i jego współtowarzyszy – męczenników stanowił przełom w transformacji ustrojowej: na wieczny spoczynek złożono prochy skazanych na śmierć w procesie Nagya Miklósa Gimesa, Pála Malétera, Gézy Losonczyego, Józsefa Szilágyiego i symbolicznie – w szóstej trumnie – męczenników rewolucji; zarazem oczywista stała się nieuchronność upadku ustroju odpowiedzialnego za utopienie powstania we krwi. Odwołując się do „wybuchowej” analogii wspomnianego Oplátky, pamiętać jednak trzeba, że „artylerzyści władzy” nie stracili w pełni kontroli nad biegiem spraw. Nie doszło do całkowitego rozsadzenia starych ram, a ponowna ocena 1956 r. nie mogła kształtować się swobodnie. W atmosferze sporów partia dążyła do zdyscyplinowania własnych szeregów w kwestii powstania i tym samym zachowania wpływu na kierunek jego analizy.

Transformacja systemu a pamięć powstania

Wraz z nadejściem ery Michaiła Gorbaczowa ze Związku Sowieckiego wyszła dyrektywa nakazująca dążenie do reform. Zalecenia wystosowane przez Aleksandra Jakowlewa, doradcę Gorbaczowa, w styczniu 1989 r. dowodzą, że oczekiwania Kremla skłoniły kierownictwo węgierskich komunistów do obrania drogi kontrolowania rzeczywistości politycznej nie siłą, lecz przez budowanie szerszego konsensusu ze społeczeństwem:

„Metody autorytarne, bezpośrednia presja stały się oczywiście przestarzałe [...] Ze szczególną uwagą powinniśmy odnosić się do procesów kształtujących struktury pluralizmu politycznego, do procesów prowadzących w kierunku ustroju typu koalicyjnego, parlamentarnego, do legalizacji opozycji. [...] Konieczne jest, aby partia [...] była zdolna pokierować procesem, nie oddawała inicjatywy siłom opozycyjnym”

– pisał Jakowlew.

Aby dostosować się do wytycznych Moskwy, gremia kierownicze państwa musiały najpierw zrewidować twierdzenie o „kontrrewolucyjnym spisku”. János Kis, jeden z czołowych przywódców opozycji, wyraził tę myśl już w 1988 r., w rocznicę egzekucji Nagya, kiedy siłą rozpędzono zebranych z tej okazji:

„Sami przywódcy WSPR [Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej] [...] mówią o jakimś socjalistycznym pluralizmie. Cokolwiek oznaczają te słowa, każdy musi wiedzieć, że żadne prawdziwe otwarcie polityczne i pojednanie nie są możliwe, dopóki droga do kompromisów zablokowana jest przez niepogrzebanych zmarłych”.

Imre Pozsgay, czołowy działacz reformatorskiego skrzydła partii, oszacował stawkę reinterpretacji roku 1956 z punktu widzenia komunistów:

„Teraz się rozstrzygnie, czy roztrzaskamy się o własne bariery, czy też je sami przełamiemy”.

Zdanie to zostało wypowiedziane na plenum Komitetu Centralnego WSPR w dniach 20–22 maja 1988 r. Stało się ono kamieniem milowym w procesie transformacji: Kádára usunięto ze stanowiska sekretarza generalnego, podjęto również decyzję o powołaniu komisji roboczej do opracowania nowego programu reform partii. Jej przewodniczącym mianowano Pozsgaya, a podkomisja nr 1 komisji roboczej, zwana Podkomisją Historyczną, została upoważniona do zbadania z udziałem historyków wydarzeń z ostatnich czterech dekad i dokonania nowej oceny powstania 1956 r. Stawka, by przypomnieć ostrzeżenie Pozsgaya, była wysoka: czy WSPR zdoła stać się siłą reformatorską bez wewnętrznego rozłamu – nie jako przeszkoda i struktura nadająca się do likwidacji, ale jako uczestnik procesu przekształcania systemu.



Imre Nagy. Fot. Wikimedia Commons/domena publiczna

Rozpuścić prawdę w partyjnej frazeologii

Zadanie postawione przed Podkomisją Historyczną nie było łatwe, nowy osąd musiał bowiem uwzględnić wiele aspektów. Trzeba było uśmierzyć lęk rządzących o ich rzeczywistą pozycję w okresie przejściowym i zapewnić im pożądaną rolę w przyszłości. Należało znaleźć formułę, która nie zakwestionuje radykalnie propagandy czterdziestu lat reżimu komunistycznego i nie obciąży go nadmierną odpowiedzialnością, a ponadto zostanie zaakceptowana – dla zachowania jedności partyjnej – przez ortodoksów usprawiedliwiających odwet za 1956 r. Równocześnie nowa wykładnia miała też zaspokajać oczekiwania opozycji i zostać potraktowana przez nią jako krok we właściwym kierunku.

Do końca stycznia 1989 r. podkomisja ukończyła studziesięciostronicowe studium *Nasza historyczna droga* – dla oddania wszystkich niuansów zaproponowano uzupełniony o odpowiedni komentarz termin „powszechnego powstania” zamiast „kontrrewolucji”. Debata komisji odbyła się 27 stycznia. Zgodnie z „partyjną procedurą” wniosek złożony przez podkomisję powinien trafić do Biura Politycznego, następnie do Komitetu Centralnego, aby wersję przyjętą przez te organy można było upublicznić jako oficjalne stanowisko władz.

„Bardzo dobrze wiedziałem, jakie będą tego konsekwencje. Przed wszystkim takie, że zamażą, złamią złymi kompromisami istotę tego, o czym się mówi, rozpuszczą to w letniej wodzie partyjnej frazeologii, aż w

końcu rodzona matka nie rozpozna swojej pierwotnej idei”

– wspominał Pozsgay.

Na konferencji prasowej po zebraniu dominowała ostrożna retoryka, a członkowie komisji zważali na to, aby swojej opinii nadać charakter drugoplanowy dla uniknięcia pozoru, że reprezentują oficjalne stanowisko.

„Powstanie ludowe” versus „odnowa socjalizmu”

Pozsgay chciał zapobiec takiemu obrotowi spraw, którego się obawiał.

„Na zakończenie posiedzenia komisji zorganizowaliśmy konferencję prasową. Spodziewając się, co będzie, powiedziałem, że jeśli ktoś jest ciekaw mojego zdania, jestem do dyspozycji”

– wspominał.

Z okazji skorzystało dwóch reporterów Radia Kossuth.



**Pomnik Rewolucji Węgierskiej
1956 autorstwa Gézy Bakosa i
Ferenca Árvai; ulica Lövóház,
Budapeszt. Fot. Wikimedia
Commons/domena publiczna**

(autor: Yoav Dothan)

W wywiadzie wyemitowanym następnego dnia w jednym z najchętniej słuchanych programów ówczesny członek KC i Biura Politycznego Pozsgay powiedział:

„Na podstawie przeprowadzonych obecnie badań Komisja postrzega to, co wydarzyło się w 1956 r., jako powstanie ludowe – powstanie przeciwko oligarchicznej i upokarzającej również naród formie władzy”.

To zdanie zszokowało zarówno opinię publiczną, jak i rządzących. Końcowa refleksja Pozsgaya zawierała postulat, by „wyrwać partię wraz z jej korzeniami”. W tej fundamentalnej dla WSPR kwestii przedstawił swoją deklarację jako oficjalną, chociaż nie miała ona nic wspólnego ze stanowiskiem rządzących. Co więcej, zlekceważył nie tylko „partyjną procedurę”, lecz także podejście koncepcyjne zaproponowane przez podkomisję. Postąpił tak, gdyż studium *Nasza historyczna droga* wyjaśniało uzasadnione niezadowolenie – przyczynę wybuchu powstania 1956 r. – „nadużyciami stalinizmu”.

„Gniew ludu” zmierzał – jak tłumaczono – do wyrugowania z komunizmu cech stalinowskich i terrorystycznych odchyleń.

„W tej sytuacji na scenie pojawił się ruch, który na swoich sztandarach niósł idee oczyszczenia i odnowienia socjalizmu”

– brzmiała zasadnicza teza dokumentu.

Rok 1956 miał być zatem początkowo powstaniem ludowym:

„Taka była jedna z podstawowych cech, główny rys tego wystąpienia”.

Do „powstania ludowego” wmieszały się jednak „najprzeróżniejsze tendencje”:

„zdeklasowane, urażone, a nawet uwięzione elementy czasów [Miklósa] Horthyego, [...] w niektórych przypadkach skrajnie prawicowe dążenia, warstwy, grupy reprezentujące nastroje rewanżu wobec komunistów, uosabiające atmosferę linczu”

- komentował stanowisko podkomisji jej przewodniczący Iván T. Berend, prezes Węgierskiej Akademii Nauk.

Słowa Pozsgaya zaakcentowały szerzej i mocniej odpowiedzialność reżimu. Jego zdaniem żądania powstańców nie zatrzymały się na postulacie reformy socjalizmu, a w czasie zrywu nie padło hasło odnowienia ustroju. Skrytykował system jako całość:

„Tutaj trzeba cofnąć się nie do 1956 r., ale do modelu socjalistycznego podjętego lub narzuconego w latach 1948–1949, który jako całość okazał się drogą donikąd”.

Definicja powstania autorstwa Pozsgaya jest tożsama z wizją „chwalebne go powstania ludowego” prezentowaną przez partię i Nagya od 28 października 1956 r. Wersja podkomisji zaś była zgodna z pierwszym oświadczeniem rządu Kádára z 4 listopada tego samego roku, mówiącym o „powstaniu ludowym z elementami kontrrewolucyjnymi”. Określenie to obowiązywało zresztą jedynie przez miesiąc – do wydania w grudniu 1956 r. rezolucji partyjnej formułującej teorię „spisku kontrrewolucyjnego”.



Tablica pamiątkowa ku czci Imre

Nagy`a; Dzielnica II Budapesztu,

ul. Orsó 43. Fot. Wikimedia

Commons/domena publiczna

(autor: Csurla)

Gra na dwóch fortepianach

Pozsgay dopuścił się wielu „naruszeń” swoją indywidualną akcją i postawieniem rządzących przed faktem dokonanym w kluczowej dla nich kwestii. Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza miała podstawy, by wykluczyć go ze swoich szeregów, a tymczasem nawet go nie potępiła. Nie mogła dystansować się od swojego najpopularniejszego polityka ani otwarcie sprzeciwić woli społecznej. Znalazła się zatem w niełatwym położeniu, bo choć tendencje do demokratyzacji stawały się coraz bardziej odczuwalne, nadal obowiązywał system dyktatury jednopartyjnej. Władze musiały brać pod uwagę nie tylko presję społeczeństwa, lecz także oczekiwania różnych grup we własnym łonie. To podwójne uwarunkowanie przysparzało największych trudności w sformułowaniu zapatrywania na rok 1956, jako że nowa interpretacja musiała zostać przełknięta przez wąskie gardło ortodoksyjnej linii forsującej twierdzenie o „kontrrewolucji”.

Jak w tych okolicznościach rządzący odnieśli się do wystąpienia Pozsgaya na temat powstania ludowego? Nawet jeśli wstrząsnęło ono aparatem do samych fundamentów, to zarazem skrywało pewne możliwości: pomogło komunistom dokonać koniecznego przewartościowania roku 1956, tak aby nowa interpretacja była akceptowalna dla społeczeństwa i nie doprowadziła WSPR do labiryntu zawłości pojęciowych zagrażającego wewnętrznej jedności.

„Partia, która według wielu jest rozdarta, przechodzi w tych dniach przez oczyszczające płomienie. Jeśli przez nie przejdzie, wtedy – jeżeli zechce – może wyhodować nową skórę; z nową, nowocześniejszą treścią, mocniejszym, atrakcyjniejszym wyglądem może wejść na arenę polityczną i z większymi szansami na sukces wziąć udział w walkach, które nieuchronnie ją czekają w systemie wielopartyjnym”

– powiedział reporter radiowy Miklós Martin Kovács.

Z historią wypowiedzi Pozsgaya o powstaniu ludowym jest związany rzadziej podkreślany, chociaż niezmiernie

ważny szczegół: przyjmując stanowisko podkomisji, WSPR nigdy nie zaakceptowała jego tezy jako oficjalnej wykładni, ale po posiedzeniu KC w dniach 10–11 lutego 1989 r. zapewniła w oświadczeniu o swoim poparciu dla Pozsgaya. Równocześnie sformułowała rezolucję:

„W 1956 r. wybuchło prawdziwe powstanie, w którym rolę odgrywały siły demokracji socjalistycznej, jednakże od samego początku były tam obecne siły dążące do restauracji, elementy zdeklasowane i lumpenproletariackie, a od końca października nasiliły się działania kontrewolucyjne”.

Rzecz w tym, że tekst rezolucji nie pojawił się w zasadzie na forum publicznym, a w prasie publikowano głównie oświadczenie KC popierające Pozsgaya. Tym samym jego stwierdzenie o powstaniu ludowym stało się de facto stanowiskiem władz. Odgórny przekaz skierowany do społeczeństwa różnił się zasadniczo od oficjalnej wykładni. Wiele do myślenia dają słowa sekretarza generalnego WSPR Károlya Grósza, od maja 1988 r. następcy Kádára, wygłoszone podczas debaty w KC:

„Nie w statucie partii i nie w komunikacie prasowym, ale w pracy politycznej musimy odpowiedzieć tym, którzy nie byli jeszcze w stanie pogodzić się z naszym poglądem, by dokonać korekty jednostronności w tej dziedzinie”.

To znaczy: by ludzi wierzyli w to, co trzeba, a szczególnie uczuleni członkowie partii odpowiednio akcentowali „elementy kontrewolucyjne” na forach wewnętrznych, powołując się na oficjalną wersję. W odniesieniu do wywiadu z Pozsgayem WSPR dokonała przewartościowania 1956 r. w taki sposób, aby przed twardą grupą nie stwarzać wrażenia, że kierownictwo utożsamia się z tezą o „powstaniu ludowym”. Opinia publiczna natomiast odebrała deklarację Pozsgaya jako przełom i warunek niezbędny do zawarcia społecznego konsensusu.



**Pomnik Rewolucji 1956 w
węgierskim Rönök. Fot.
Wikimedia Commons/domena
publiczna (autor: Darinko)**

„Pojednanie narodowe”, czyli wspólnota ofiar i katów

Reinterpretacja roku 1956 przez rządzących dokonała się zatem za sprawą deklaracji Pozsgaya. Niesmak utrzymywał się oczywiście nadal w szeregach WSPR.

„Jeśli nasze nerwy są słabe, nie będziemy w stanie tego znieść”

– powiedział Grósz na zamkniętym spotkaniu Biura Politycznego poświęconym powtórnemu pochówkowi Nagya w czerwcu 1989 r. Dla uniknięcia niebezpieczeństw tkwiących w pamięci o roku 1956 komuniści szermowali hasłem „pojednania narodowego”.

Zasady „pojednania” sprowadzały się do następujących tez: w 1956 r. społeczeństwo węgierskie zostało głęboko zranione ze wszystkich stron; partia przyznaje, że dochodziło do nadużyć nie tylko ze strony powstańców, lecz także władz; jeżeli społeczeństwo wybierze drogę uzalania się nad krzywdami z przeszłości, pozbawi się możliwości rozwoju; kraj znajduje się w głębokim kryzysie gospodarczym i jedynym sposobem wyjścia z niego jest – oprócz patrzenia w przyszłość i wybaczenia krzywd – zjednoczenie.

Podstawowe zasady owego „pojednania” zostały sformułowane już w przemówieniu Grósza na forum KC 10 lutego 1989 r. Sprowadzały się one do następujących tez: w 1956 r. społeczeństwo węgierskie zostało głęboko zranione ze wszystkich stron; partia, zrywając z dotychczasową koncepcją, przyznaje, że dochodziło do nadużyć nie tylko ze strony powstańców, lecz także władz, tak więc obie strony mają swoje bolesne doświadczenia; jeżeli społeczeństwo wybierze drogę użalania się nad krzywdami z przeszłości, to pozbawi się możliwości rozwoju; kraj znajduje się w głębokim kryzysie gospodarczym i jedynym sposobem wyjścia z niego jest – oprócz patrzenia w przyszłość i wybaczenia krzywd – zjednoczenie. Dlatego sekretarz generalny prosi wszystkich członków WSPR: niech spuszczą zasłonę na „lincze kontrrewolucjonistów” i „wszelkie bezprawie, którego [ci] się dopuścili”. Zadanie pojednania – podkreślił – stoi także przed społeczeństwem.

W czasie zmian ustrojowych postulat „pojednania narodowego” jako postawy oczekiwanej od społeczeństwa był wielokrotnie formułowany w prasie i na przeróżnych forach. Program ten adresowano do wszystkich obywateli, co ułatwiało rządzącym wskazanie kategorii nieakceptujących go „ekstremistów” i „niebezpiecznych dla narodu tendencji politycznych”. W tej strategii komunikacyjnej ważną rolę odegrało sformułowanie „elementy kontrrewolucyjne” używane jako doprecyzowanie pojęcia „powstania ludowego”. Przypominanie o mających ukrywać się za powstaniem 1956 r. „kontrrewolucjonistach” i o ich występkach przeciwko prawu oraz o ofiarach poniesionych przez komunistów miało dać także partii sposobność do wykonania gestu przebaczenia, które tym samym mogło stać się „wzajemne”.

Ostatnie wysiłki komunistów

W sposób szczególnie widoczny najwyższe gremia starały się przybliżyć ideę „pojednania narodowego” w związku z oficjalnym pochówkiem Nagya 16 czerwca 1989 r. O przekonaniu, że obrana strategia jest skuteczna, świadczą wystąpienia na posiedzeniu KC po ceremonii. Mówcy niemal bez wyjątku wyrażali ulgę, że „obyła się” ona bez incydentów. Wielu z nich podkreślało jednak, że towarzyszy im poczucie niedosytu, ponieważ ważny element koncepcji „pojednania” doznał uszczerbku: krzywdy i ofiary po stronie komunistów nie zostały odpowiednio wyeksponowane.

Stwierdzono również, sięgając po sportową analogię działacza partyjnego i ekonomisty Rezsya Nyersa, że na podstawie doświadczeń z pogrzebu należy opracować strategię, dzięki której partia „może wyjść z 23 października”, czyli rocznicy wybuchu powstania, „nie tylko z remisem, ale nawet ze zwycięstwem jeden do zera”. Po długich dyskusjach uznano jednak, że w ramach polityki „pojednania narodowego” należy położyć większy nacisk na pokojową transformację i nowy konsensus. Komitet Centralny uznał 28 lipca 1989 r., że święto 23 października powinno symbolizować otwarcie nowej ery będącej konsekwencją pokojowej przemiany – mogą zatem uczestniczyć w nim jako główni aktorzy politycy związani z WSPR, to oni bowiem stworzyli warunki do pokojowych przekształceń.

Premier Németh 20 października 1989 r. przedłożył w parlamencie projekt:

„23 października powinien znaleźć się pośród naszych świąt nie tylko jako dzień pamięci narodowej, ale jednocześnie także jako data proklamacji Republiki”.

W południe 23 października 1989 r. Mátyás Szűrös, sekretarz KC WSPR i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, uroczystie proklamował – jako tymczasowy prezydent – Republikę Węgierską.

Nakazano usunięcie czerwonej gwiazdy z dachu parlamentu. Ponieważ jednak niemożliwy był bezpieczny demontaż wielotonowej konstrukcji w krótkim czasie, władze poleciły, by zniszczyć urządzenie oświetleniowe („abyśmy wykluczyli możliwość, że ktoś je później znowu włączy”). Zarządzono, by samą gwiazdę owinąć folią („abyśmy ją już teraz zneutralizowali i by wtopiła się w bryłę budynku” – brzmiała instrukcja). Były to jednak zbędne zabiegi: wiosenne wybory 1990 r. przyniosły zamiast „narodowego pojednania” miażdżące zwycięstwo opozycji reprezentującej konkurencyjny, demokratyczny system wielopartyjny.

Z węgierskiego tłumaczył Andrzej Kowalak

Tekst pochodzi z numeru 10/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ